

Nie boję się demonów z lustra, to tylko truchła, a ja
Znam takie gusła, że mówią na mnie Toledo, rap
Dlatego znikam jak mgła – nie pytaj o intencje lawin
Poszedł jeden kamień bez winy, a reszta się bawi
Nie ma nadziei a przyjaźń to tylko relikw i chuj
Podniosłem kielich i uniosłem toast na sali prób
Paru skurwieli w płaszcach, zakamarki, milczę jak grób
Fałszywe podarki ludzi w maskach, wiodę ich w bój
Karnawał trwa na ulicach miast, jest tylko ciemniej
Burzowa nawałnica nigdy nie służyła wierniej nam
Już za nikogo nie ręczę, a Twoim wrogom oddam na tacy twe serce, nic więcej
Patrze na matkę, która zaraz chyba zaśnie i klęknie
I ewidentnie czuje, że w tej bajce nie będzie pięknie
Oddaj mi piękno tych dni i stare skille na świat
Nigdy nie pękło to we mnie co miało mnie zgubić mnie, patrz!

Chcę codziennie budzić się w innym miejscu na ziemi
Albo zasypiać w domu otoczonym morzem zieleni
I pisać wersy nocami w pustych pokojach hoteli
Opisywać rzeczy, których nikt na ziemi nie zmieni

Robb Stark!

Sielanka znowu mnie zabija a wirażka upomina o hajs, to tylko rap
Biorę go w ciemno, i w kredo, nie oddam ego za długi
I się powtarzam, że się powtarzam: wyrocznia mówi!
I każe ważyć słowa, nawet jak jestem jak niebieski ptak
Słuchasz nawet jak nie kumas – niemiecki rap
Ten przepych i smak, i banknot jak Esperanto
Nie szukam bogów kiedy to Magik albo Lance Armstrong
Strach, tak rzuciłem z doskoku
A sprawy wielkiej wagi załatwiam w oparach obłoków
Suma wyroków się doda do siebie, z obłoków biedy
Wyjdziemy razem i dumni, niepewni szczęścia jak wtedy
Urwałbym z tego parę sekund albo kilka stów na luz
Ale zostaję z tym gronem, bo mam najlepszy gust, coś
Liczę na bezkres, bezsens nie, jak jesteś w mieście ogarnij
Zimą Karadhras a latem rap z szafy w pokoju z Narnii
To jaa, znowu otula mnie mgła
Zdejmi Raybany bo zza okularów nie widac tła
Te czapki z hologramem jeszcze wam wybaczę bo czas
Ale krainę dalej biegną po krocie i hajs, nie chcą nas znać
A ja nie lubię wbijać z planem bez planu
I wolę Leśne Królestwo, a przedtem stepy Rohanu
Gubię się w tłumie by przeżyć i zmusić manewry do ruchów bez gramów
I zmieniam wenę w cokolwiek, co zmienia ból w trochę funu

Chcę codziennie budzić się w innym miejscu na ziemi
Albo zasypiać w domu otoczonym morzem zieleni
I pisać wersy nocami w pustych pokojach hoteli
Opisywać rzeczy, których nikt na ziemi nie zmieni